Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 252 Kraków, poniedziałek 8 listopada 1921 Rocznik XXX.

450 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 800 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 20 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareiem 30 Mk, w nadesłanem 75 Mk. Głosy publiczne po 90 Mk za wiersz.

Minister Michalski wobec daniny od kapitału ruchomego

Napisał poseł dr Herman Diamand

Projekt ustawy o daninie przedłożony Sejmowi przez ministeryum skarbu, polega na obciążeniu ludności według zewnętrznych cech majątkowych, nie wdając się, wobec niedołężnego aparatu administracyi skarbowej, w kwestyę, czy obciążenie jest sprawiedliwe, a więc i w to, jak danina obciąży pojedyncze warstwy, a dalej i jednostki gospodarcze.

Na opinię rządu o jego organach z konieczności zgodzić się trzeba, w tych jednak granicach obowiązkiem jest Sejmu wyrównać ciężar daniny i postarać się o usunięcie bodaj rażących krzywd i niesprawiedliwości. Najbardziej rażącem w projekcie rządu jest uwolnienie od daniny posiadaczy gotówki.

Przedkładając mój projekt obciążenia daniną postawiłem sobie za zadanie rozwiązać tę kwestyę bez współdziałania ministeryum skarbu i jego organów, a następnie pragnąłem pociągnąć do daniny wszelką gotówkę, gdziekolwiek ona się znajduje, ukrytą nawet w pończochach, skrzyniach, czy kasach ogniotrwałych. Projekt mój ściąga daninę z biletów bankowych automatycznie, przez uchwałę sejmową, bez współudziału któregokolwiek niedołężnego czy przekupnego organu ministeryum skarbu, czy innego ministeryum. Rzecz cała polega na tem, że przy uwzględnieniu mojego projektu w ustawie o daninie, z chwilą prawomocności tej ustawy, każdy bilet Polskiej Kasy Pożyczkowej byłby obciążony daniną w wysokości 10, 15, czy 20 procent, jak Sejm by postanowił. W obiegu, od chwili prawomocności ustawy, każdy bilet Kasy Pożyczkowej przedstawiałby o tyle mniejszą wartość, o ile obciążałaby go danina.

Nie mógłby się więc wymknąć i najsprytniejszy i najmniej skłonny do ofiar na rzecz państwa i żadna nieudolność urzędnicza czy korupcya nie mogłaby stanąć w drodze ściąganiu tej daniny.

W tem zawarta jest istota projektu. Wszystkie inne przezemnie projektowane postanowienia są natury drugorzędnej, bez koniecznego związku z daniną od biletów bankowych.

Na ankiecie u p. ministra skarbu, odbytej 23 października, p. wiceminister Markowski przedstawił w najczarniejszem świetle nieudolność aparatu urzędniczego i bardzo obrazowo nakreślił niemożność stemplowania biletów obiegowych w prowincyonalnych urzędach podatkowych i t. d. Po tych wywodach jasność i prostota mojeog projektu wystąpiła tem plastyczniej. P. Michalski zwrócił się wtedy do mnie z uwagą, że jemu ten sam projekt już dawniej na myśl przyszedł, w co mocno wierzę, gdyż istotnie nie zawiera on nic nowego.

Gdym na ankiecie wspomniał o tem, że i marki polskie za granicą się znajdujące automatycznie zapłacą daninę i jeden z obecnych dyrektorów banku wtrącił: A co na to zagranica? — p. minister Michalski, akompaniując swoim słowom bardzo energicznym gestem, z właściwą mu stanowczością oświadczył, że tu opinia zagranicy decydować nie może, daninę muszą zapłacić wszyscy, którzy są w związku gospodarczym z Polską. Wychodząc z ankiety, byłem pewny, że obciążenie gotówki w sposób przezemnie proponowany, mając zapewnione poparcie rządu, jest zapewnione i tak też przedstawiłem sprawę moim przyjaciołom.

Mimo, że przygotowany jestem na niespodzianki podczas urzędowania p. Michalskiego, zdziwiło mię niepomiernie pismo jego, przedstawione podkomisyi dla daniny na posiedzeniu 26 października. Zdziwiła mnie nietylko stanowczość w odrzuceniu projektu, mało uprzejmy ton pisma i podsuwanie projektowi cech, których nie posiada, ale głównie, że p. Michalski pisząc list do komisyi, albo projektu nie czytał, albo go nie ujął. Żałuję bardzo, że nie mogę powtórzyć w całości pisma obok projektu p. Michalskiego. P. Michalski twierdzi tam, że stemplowanie jest nie do przeprowadzenia, gdyż w tej formie nie dałoby się zastosować do zagranicznych właścicieli marek. Otóż mój projekt nie ściąga daniny przez stemplowanie, jeno w drodze uchwały sejmowej; stemplowanie proponowałem później jedynie dla usunięcia trudności przeliczania not systemem dziewiątkowym czy ósemkowym; z istotą ściągnięcia daniny stemplowanie w moim projekcie nie było złączone.

To, co p. Michalski pisze, że ostemplowanie byłoby tylko cząstkowe, o tendencyach ucieczki i t. d., miałoby tylko wtedy racyę, gdybym zaproponował wolnienie zagranicą znajdujących się biletów Kasy Pożyczkowej od daniny. Tego nie proponuję. P. Michalski nazywa mój projekt jawnem bankructwem, a czem jest kurs dziesięciu czy dwudziestu centimów za sto marek polskich? Czy to bankructwo jest mniej jawne? Czy dewaluacya była mniejsza, gdy kurs marki za granicą spadł prawie do zera i właściciele jej zagraniczni stracili dziesięć razy tyle, aniżeli teraz w formie daniny złożyćby mieli? Czy wydawanie coraz nowych emisyi not nie jest dewaluacyą? A czy p. Michalski, zapowiadając w swoim liście, że przy wymianie marki na nową walutę ściągnie daninę, nie zapowiada jawnego bankructwa, w znacznie przykrzejszej dla właściciela marki chwili, gdyż w chwili największego ryzyka? Czy wziął autor listu pod uwagę niebezpieczeństwo, nie tak dla zagranicznego posiadacza marek polskich, jak dla całokształtu naszego gospodarstwa społecznego, tem większe, im w chwili wymiany marki na złoto dewaluacya będzie większa. Im niższy kurs wymiany marki na złotego, tem silniejszy wstrząs społecznego gospodarstwa polskiego i gdyby nie inny wzgląd, to możność stopniowej dewaluacyi, przez nałożenie daniny, wystarczyćby powinna, by ją już teraz przeprowadzić. — O daninie wo chwili, gdy posiadacz marki za pięćset marek polskich dostanie jednego złotego, chyba poważnie myśleć nie można. Sejm ma zupełną swobodę oznaczenia kursu wymiany marki na nową walutę i czy nie wyglądałoby to na żart, gdyby Sejm wówczas część dewaluacyi wziął na rachunek wymiany, a część na rachunek daniny? I pocóż to?

Różnica między ściągnięciem daniny z gotówki dzisiaj, a w późniejszym terminie polega na tem, że dzisiaj byłaby daniną realną, a w czasie przez p. Michalskiego oznaczonym — fikcyjną i stąd sympatye sfer bankowych i opinii przez nie wyrabianej dla terminu p. Michalskiego.

Caał danina jest skontyngentowana, a kwota, którą przynieść winna, rozłożona na różne grupy podatników, jako to na włościan, właścicieli realności, przemysł, handel i t. d. Niektórym grupom, lub słabszym ekonomicznie warstwom niektórych grup (małorolnym, lokatorom zajmującym małe mieszkania, wdowom, sierotom, kooperatywom, związkom rob. zawodowym) należy udzielić ulg lub je całkiem zwolnić, danina od gotówki dałaby Sejmowi daleko idącą możność uwzględnienia tych potrzeb bez uszczuplenia daniny. Wysokość daniny, faktycznie wpływającej do kas państwowych, może być mniejsza, niż z mnożników wynika, danina z gotówki niewątpliwa co do swej wysokości, stworzyłaby rezerwę na wypadek niedoboru, miałaby i tę dodatnią stronę, że skarb dysponowałby nią natychmiast.

O ile chodzi o podstawę prawną, to już jedno z warszawskich pism codziennych wykazało błędność informacyi prawnych p. ministra. Mimo, że technika stemplowania not maszynami Negrusza, które w ciągu miesiąca mogłyby wystemplować całych 200 miliardów naszych not stemplem, potwierdzającym odbiór daniny, mimo, że cała ta sprawa może być dokonana nietylko bez pomocy, ale nawet bez wiedzy organów ministeryum skarbu; mimo, że cała rzecz jest przygotowana przez byłego ministra p. Grabskiego — łatwo zrzec się można wygody ze stemplowania wynikającej. Liczylibyśmy zamiast systemem decymalnym, systemem dziewiątkowym albo ósemkowym. Podobnie jak wagi i miary w Królestwie niewygodniejsze są od wag i miar decymalnych. Ludność Królestwa daje sobie radę z łutami, funtami, pudami, arszynami i łokciami, dałaby sobie więc radę, obracając miast tysiączek ośmsetkami lub dziewięćsetkami.

Pan minister w piśmie swem wiele mówi o swem sumieniu, rozumie, o niechęci łączenia nazwiska swego z bankructwem, że albo zrobi rzecz wedle swego planu, albo jej nie zrobi, że nikomu żądać nie wolno, by był ze sobą w sprzeczności. Do tych rzeczy osobistych i czysto wewnętrznych p. ministra mieszać się nikomu nie wypada; pozostawiam je zatem poza granicą niniejszych rozważań, pragnę tylko zauważyć, że odpowiedzialność niemniejszą od pana ministra ponosi Sejm i jego członkowie i że czego nie wolno żądać od p. Michalskiego, tego także na Sejmie i posłach wymuszać nie należy.

Zebranie się komisyi polsko-niemieckiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 listopada.

Paryski „Temps" donosi z Genewy, że delegacya polsko-niemiecka zbierze się w Genewie w drugiej połowie bm. dla spraw związanych **z podziałem G. Śląska.** Naradom będzie przewodniczył przedstawiciel Szwajcaryi, wyznaczony przez Radę Ligi narodów.

Zwyżka kursu marki a płace robotnicze

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Przegląd Wieczorny" donosi z Łodzi: Onegdaj odbyło się zebranie delegatów związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego, na którem omawiano sprawę żądań podwyżki płac o 60%. Powzięta uchwała stwierdza, że wobec znacznej zwyżki marki oraz wobec przesilenia w przemyśle włóknistym **sprawa podwyżki płac przestała być aktualna.** Uchwałę tę zakomunikowano wczoraj fabrykantom.

Konferencya z posłem francuskim

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Przed wyjazdem prezydenta Ponikowskiego do Krakowa był u niego poseł francuski Panafieu. Konferencya trwała $1^{1}/_{2}$ godziny.

Chcielibyśmy wiedzieć...

Chcielibyśmy wiedzieć, gdzie „Kuryerek" odkrył taniość, którą z takiem przejęciem się dzień w dzień opiewa na swych łamach. Chcielibyśmy wiedzieć, co i gdzie w Krakowie potaniało, gdyż mimo skrzętnych poszukiwań i wypytywań nie mogliśmy odkryć źródła, gdzie sprzedają taniej artykuły pierwszej potrzeby. Ba, nietylko takiego źródła nie odkryliśmy, ale wprost przeciwnie: skonstatowaliśmy wzrost drożyzny. Jeżeli kilo cukru (na kartki) kosztuje teraz 693 a we wrześniu 220 mk., jeżeli kilo mięsa kosztuje 200 mk., litr mleka 140 mk., kilo chleba tyleż, masło do 2000 mk., to jaki właściwie artykuł potaniał? Potaniało zboże, ale ludzie w mieście nie kupują zboża, tylko chleb i mąkę, a te nie potaniały.

Prawda, potaniały towary bławatne, ale w tak skromnych rozmiarach, że zniżka wcale nie wchodzi w rachubę. Np. jedna z największych firm krakowskich ogłosiła, że obniżyła cenę materyałów ubraniowych o 8 procent. Ponieważ metr sukna kosztuje około 8000 mk., więc zniżka wynosi 600 i coś marek. To już doprawdy wszystko jedno, czy zapłaci się o kilkaset marek na metrze mniej, bo wobec obecnych obrotów przy każdem większem zakupnie, a kupno ubrania jest już interesem na grube tysiące, kilkaset marek nie gra roli. O innych zniżkach kupująca publiczność nic nie wie, nie dlatego, że rzekomo wstrzymuje się od zakupna, ale dlatego, że nie widzi poważnej tendencyi zniżkowej.

My w byłej Galicyi zachodniej byliśmy i jesteśmy skazani na import towarów przeważnie z Wiednia. Gdy tam marka nasza stała kilka halerzy, nie mogliśmy kupować z powodu niskiego kursu naszej waluty. Obecnie gdy marka nasza osiąga już 2 korony austryackie, także nie możemy kupować, ponieważ fabrykanci i kupcy wiedeńscy podnoszą ceny w miarę wzrostu kursu marki. Z tej racyi kupcy wstrzymują się z kupnem nowych zapasów, na starych zaś nie chcą nic opuścić, niepomni, że przez trzy lata mieli tak kolosalne zyski, że nawet pewna strata obecnie nie uszczupliłaby poważnie ich zasobów.

Chcielibyśmy wiedzieć, jak zareagowali nasi kupcy na upomnienia p. Ponikowskiego, wystosowane przed tygodniem pod adresem kupców warszawskich. Są u nas stowarzyszenia kupieckie, są nawet dwa stowarzyszenia na tle wyznaniowem, ale nie słyszeliśmy, aby choć jedno z tych stowarzyszeń zwołało swych członków dla powzięcia uchwały w duchu obywatelskim, o jakim bajał p. Herse w Warszawie. Jakżeby pp. kupcy mieli zrobić takie „poświęcenie" akurat teraz, kiedy kroi się na daninę państwową i trzeba będzie ją zapłacić. Przecież zdrowiej będzie, jeżeli zapłacą ją konsumenci z „uczciwym zarobkiem" za fatygę zaniesienia daniny do urzędu podatkowego.

Chcielibyśmy wiedzieć, dlaczego „Kuryer" zupełnie milczy o niepotanieniu artykułów ze wsi przywożonych? Od pewnego czasu „rubryka paskopiastowa" w „Kuryerze" znikła; snać nie widzą tam jeszcze, że chłopi — nietylko z obozu „Piasta" nie słyszeli nic o „fali taniości", która dzień w dzień płynie z łam „Kuryera" na oszołomionych — obietnicami czytelników.

Chcielibyśmy wiedzieć, jak pogodzić rzekome potanienie z równoczesnem, ponownem podrożeniem np. węgla, które w sam raz dzisiaj magistrat krakowski ogłosił. Węgiel w listopadzie to przecież artykuł, z którego nabyciem nie można czekać i dobrze wyszli ci, którzy w październiku, stosownie do rady „Kuryera", czekali na potanienie. Zapłacą teraz frycowe, jak przypuszczamy, nietylko na węglu, ale i na innych artykułach. Ot np. ziemniaki wcale nie potaniały i kosztują jak kosztowały 35 do 40 marek za kilo. A może później, gdy wskutek śniegu i mrozu dowóz będzie trudniejszy, potanieją? Kto wie, może taryfa kolejowa znowu zostanie podwyższona i chociaż rząd w sążnistych komunikatach będzie tłómaczył, że to drobnostka, to przecież kilka mareczek na kilogramie chłopek i przekupka ściągną z kupującego robotnika i inteligenta.

Chcielibyśmy wiedzieć, czy robotnicy i urzędnicy zdają sobie sprawę, jaki cel mają te wszystkie okrzyki tryumfalne z powodu fali taniości. Rzecz prosta: jeżeli wszystko tanieje, to zarobki robotnicze muszą być obniżone, a podwyższenie mnożników urzędniczych i wypłacanie podwójnej pensyi musi ustać. To jest powód, dla którego reklamuje się taniość. Pewnym sferom wielkie — co do ilości nie co do wartości — zarobki robotników są solą w oku, a zrzeszenia urzędnicze żądające poprawy bytu są bolszewickie. Najprostsza rzecz położyć koniec tym ciągłym żądaniom, bo przecież raj taniości, raj zdobyty wolnym handlem, tuż tuż zapanuje na ziemi polskiej! Nim jednak do tego raju dojdziemy, zatrzymamy się jeszcze jakiś czas w czyścu, z którego nie wybawią nas puste słowa i głupie pocieszenia. Czekamy na potanienie, ale nie na papierze pewnych dzienników, tylko w sklepach i na targach, a wtedy uwierzymy i będziemy wiedzieli.

lt.

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Komuniści a my

Komunistyczne manewry taktyczne — W kwestyi naszych zadań organizacyjnych

(Ciąg dalszy)

Jeśli mamy powiedzieć prawdę, „tezy" w znacznym stopniu mają racyę. Inna rzecz, że właśnie w Rosyi w rosyjskiej partyi komunistycznej jest właśnie taki „dualizm" taki podział pomiędzy „biurokracyą" a „ludem" **jak nigdzie**; jak wiadomo, ten dualizm spowodował nawet poważny kryzys w rosyjskiej partyi komunistycznej, a wybitny bolszewik Smilga jeszcze obecnie w broszurze „Na poworotie" (1921 r.) występuje przeciwko demokratyzacyi partyi, dowodząc, że zasada wybieralności w partyi i t. d. jest nonsensem. A więc u siebie w Rosyi bolszewicy w partyi zaprowadzili taki „dualizm" jakiego nigdzie niema — nigdzie w żadnej partyi na świecie tak bezwzględnie nie rządzi komitet centralny, jak u bolszewików. Jednakowoż dla zagranicznej agitacyi jest postawiona zasada zniesienia „dualizmu": ma to podwójny cel przed sobą, po 1) demagogiczną agitacyę przeciwko wodzom partyj socyalistycznych, a po 2) wzmocnienie przywiązania szeregowców komunistycznych do partyi. Przy tej sposobności zauważymy, iż ze swej strony musimy przeciwstawić tej bolszewickiej metodzie — metodę **jak najbardziej żywej współpracy kierowników partyjnych z podrzędniejszemi ciałami partyjnemi.**

Przyjrzyjmy się teraz jakie konkretne zadania stawia partya komunistyczna wobec swoich członków; „tezy" bowiem dowodzą, iż systematycznie, z dnia na dzień przed członkami - szeregowcami należy stawiać konkretne „zadania" organizacyjne i agitacyjne.

Pokazuje się, że **wszędzie należy tworzyć własne „jaczejki"**, t. j. komórki organizacyjne, tak na fabrykach, jak w wojsku, w związkach zawodowych i t. d. Jeśli liczba członków jest większa, to „jaczejka" przekształca **we frakcyę**, którą kieruje jądro komunistyczne. Oczywista ta „komjaczejka" **bynajmniej nie musi występować otwarcie**, jako komunistyczna i może udawać poprostu opozycyjną frakcyę:

> „Jeśli zachodzi konieczność zorganizowania frakcyi opozycyjnej na podstawach szerokich i ogólnych, albo brania udziału we frakcyi już istniejącej, to komuniści winni dążyć **do uzyskania w niej roli kierowniczej** za pośrednictwem swej odrębnej jaczejki. **Czy zaś jaczejka komunistyczna ma działać otwarcie, czy pod sztandarem komunizmu — zależy w każdym oddzielnym wypadku od rezultatów starannego zbadania wszystkich niebezpieczeństw i zalet."**

Zwracamy uwagę naszych towarzyszy partyjnych na ten ostatni ustęp polecający jaczejkom, ażeby bynajmniej nie występowały otwarcie, lecz **maskowały się.** I istotnie praktyka komunistów przy wyborach do kas chorych w organizacyach zawodowych, kooperatywach, na wiecach i nawet w naszych organizacyach wykazuje w ostatnich czasach, iż coraz częściej wysłane przez komunistów jaczejki występują pod maską „opozycyjnych grup", „czerwonych frakcyj" i t. d.

Idziemy dalej „Tezy" zwracają specyalną uwagę na to, ażeby organizacye komunistyczne stworzyły specyalne grupy dla **zbierania informacyj**, dla utrzymania łączności, obserwacyi itd. Rezultat jest jasny — partye komunistyczne stają się **jednocześnie organizacyami szpiegowskiemi Kominternu**, a co za tem idzie — rosyjskiej państwowej władzy sowieckiej. **Wszystko ma być zorganizowane** na podstawie „referatów", idących zdołu do góry, przyczem

> „osoba, przyjmująca referat (sprawozdanie) jest odpowiedzialna za to, ażeby te wiadomości, które nie podlegają publikowaniu znajdowały się w miejscu bezpiecznem, ażeby także za to, by ważne sprawozdania były niezwłocznie przekazywane odpowiedniemu kierowniczemu organowi partyjnemu."

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mobilizacya dla prestige

Frysztat, 2 listopada.

(A) Długo chełpił się Dr Benesz potęgą małej ententy. Obecna mobilizacya w Czechosłowacyi wykazała jednak całą nicość siły zbrojnej tego państwa. Z prawdziwie austryacką furyą wojenną z dni sierpniowych roku 1914 zapowiadano zbrojne zgniecenie Węgier. Benesz liczył na „małą ententę", tymczasem Jugosławia liczyła na Czechosłowacyę i Rumunię, te ostatnie znów na inne sąsiadki antywęgierskie. Jugosławia jest zaangażowaną w Albanii i stoi w konflikcie z Włochami, Rumunia zaś musi baczyć na granicę besarabską. Pozostaje więc siła zbrojna Czechosłowacyi. Z wielką pompą też ogłoszono mobilizacyę najmłodszych roczników. Zdawało się, że Czechosłowacya lada dzień wyruszy na Węgry. Ale właśnie ta mobilizacya wykryła całą niemoc militarną Czechosłowacyi. Ona dowiodła, że Czechy, rozpoczynając wojnę, robią początek końca państwowości czechosłowackiej. Powołani w większości nie stawiają się do szeregów. Wielu „narukowało" do Raciborza, Cieszyna Polskiego itp. A zmobilizowani wcieleni w szeregi robią sobie istną maskaradę z wojskowości czechosłowackiej. Widzimy na ulicach przechadzających się żołnierzy ze stalowym hełmem na głowie i w czerwonych spodniach kawaleryjskich, to znów jedni noszą staroaustryackie czapki z inicyałami Habsburgów „F. J. I." lub „K. IV." na drwiny z republiki i Habsburgów. Nieraz żołnierz podnosi czapkę z inicyałami „K. IV." i krzyczy ironicznie „Hoch Karl!" Przywołany do raportu oświadcza, że mu przecież dano czapkę z inicyałami cesarza Karola. Niemcy mówią głośno, że się bić nie będą, że mają przykład od Czechów z wojny światowej, jak wobec wroga należy podnosić ręce w górę. W Opawie n. p. widać całe oddziały żołnierzy, które wzorem dziadów noszą tłumoki na kiju przerzucone przez ramię, śpiewając: „Cześć pracy, cześć", a najwięcej „Die Wacht am Rhein", „Deutschland, Deutschland über alles", „Heil dir im Siegerkranz" z okrzykami „Heil Deutschland, Nieder mit der Tschekoslovakei!"

Władze są wobec tego wszystkiego bezsilne. Z całych Czech niemieckich nadchodzą podobne wiadomości. Na Słowaczyźnie zaś biją czeskich urzędników. Dziennie po kilka wagonów przejeżdża do Czech uchodźców ze Słowaczyzny, nasłanych tam urzędników czeskich. Do samego Cieszyna czeskiego do listopada sprowadzono 18 żandarmów czeskich, poważnie ranionych przez ludność słowacką. Liczba dezerterów ze Słowaczyzny dochodzi do 20 tysięcy. U nas zaś dużo zmobilizowanych nie poszło do dziś dnia w szeregi. Żandarmi chodzą po nich do domu, proszą, grożą. To pójdą niby na oko, na drugi dzień zaś są w domu.

Czechosłowacya mobilizowała dla swego prestige, przekonała się jednak, że armia nie daje jej gwarancyj. Takie wojsko nie nadaje się do bitwy. Mobilizacya dowiodła, że Czechosłowacya jest bardziej przeżarta zgnilizną niż Ausotrya w roku 1914. Konfliktu zbrojnego nie wytrzymałaby i rozpadłaby się natychmiast. Nie wiedzieć jak się jeszcze skończy obecna zawierucha. — W ostatniej chwili dowiaduję się, że żołnierze masami wyprzedają rynsztunek, a władze są bezsilne wobec tego.

Przez Bogumin przejeżdżało w sobotę kilka tysięcy zmobilizowanych Niemców. Na dworcu drwili sobie z legionarzy, podnosząc im do oczu ręce w górę mówiąc: „so werden wir kämpfen, grad so wie ihr für Oesterreich."

Wartałoby, żeby sfery polskie nie patrzały na prestige Czechosłowacyi, lecz nim zawrą przymierze polityczne, poznały tego galwanizowanego trupa. Dlaczegóż z rozkładającym się trupem zawierać przymierze?

Życie polityczne jest tutaj skrępowane. Cenzura gazet jest o wiele gorsza niż za czasów Stürgkha. Gazety niemieckie zaprzestały umieszczać artykuły treści politycznej odnośnie do **Czechosłowacyi.**

Tragiczny zgon tow. Heleny Dłuskiej

Wychodzący w Chicago bratni nasz organ „Dziennik Ludowy" podaje w nadeszłym świeżo do nas numerze z poniedziałku 17 październik nika podaje pod tytułem „Tragiczny wypadek" następujące szczegóły o zgonie tow. Heleny Dłuskiej:

Wczoraj rano, około godziny 10 wszedł tow. J. Zamorski, współpracownik redakcyi „Dziennika Ludowego" do lokalu redakcyjnego i zastał pokój wypełniony duszącym gazem, na podłodze zaś zwłoki towarzyszki Heleny Dłuskiej.

Ratunek już był niemożliwy. Wezwany natychmiast lekarz policyjny stwierdził już tylko śmierć. Jak nastąpił wypadek — trudno się domyśleć.

W sobotę wieczorem tow. Dłuska pracowała w lokalu redakcyi, przygotowując odczyty z dziedziny nauk społecznych. Zmęczona, późnym już wieczorem wyszła z tow. Sokołowskim do restauracyi „Wawel", gdzie przesiedziała do godz. 11. Z tow. S. rozstała się przed restauracyą i poszła do redakcyi, by, prawdopodobnie dalej pracować nad odczytami.

Lokal naszego pisma ogrzewany jest kaloryferami, opalanymi gazem świetlnym. Dwa takie kaloryfery znajdują się w lokalu. Kiedy, po przewietrzeniu mieszkania, policya poczęła szukać miejsca, z którego ulatnia się gaz, stwierdzono, że palniki obu kaloryferów były odkręcone. Jeden palił się — drugi był zgaszony.

Przypuszczalnie więc, tow. Dłuska chciała i drugi palnik zapalić, ale nie udało się jej to. W przekonaniu, że gaz się pali, odeszła do drugiego pokoju, pozostawiając drzwi otwarte. Z pozycyi, w jakiej znaleziono zwłoki, przypuszczać należy, że usiłowała podejść do okna, kiedy utraciła przytomność, i padłszy na ziemię, nie mogła się już podźwignąć.

UWAGI

Klerykali i komuniści

Klerykalny „Głos Narodu" w numerze z 4 listopada podał entuzyastyczną korespondencye z Częstochowy, donoszącą o chwalebnem rozbiciu wiecu posła Dąbala przez chrześcijańskich związkowców. Nie mamy zamiaru bronić p. Dąbala ani też jego wieców, zaznaczamy tylko, że rozegrana na wspomnianym wiecu awantura charakteryzuje taktykę klerykałów, którzy lubią często pisać o rzekomym „terrorze socyalistycznym", a nawet zarzucają socyalistom robienie „awantur ulicznych", tak bowiem przedstawiają demonstracye za 8-godzinnym dniem pracy. Tymczasem popatrzmy, co robią klerykali tam, gdzie znajdą się w większości. Co robią, to mówi nam częstochowski korespondent „Głosu Narodu". Czytamy:

„Oto zjawia się na sali kilkuset chrześcijańskich Związkowców z posłem Łabędą, z prof. Urbańskim, p. . Klatomem i z zarządem Chrz. Zw. Zaw. na czele **przebijają** się pod samą scenę z okrzykiem „Precz ze zdrajcami, precz ze sługusami Lenina i Trockiego". Obecni na sali obywatele **podniesieni na duchu wznoszą pięście** (sic) **i laski** przeciw p. Dąbalowi, młodzież śpiewa „Boże coś Polskę", a związkowcy chrześcijańscy opanowują scenę".

Kułaki, pałki i... „Boże coś Polskę" — oto objawy klerykalnego „podniesienia ducha"...

Dalej pisze „Głos Narodu", iż **„wyrostki** i młodzież **żałując, że tylko na tem się skończyło,** gromadnie odprowadzili p. Dąbala".

Czem rozróżniają klerykali wyrostków od młodzieży, to już jest tajemnicą „Głosu Narodu", w każdym razie „wyrostkami" nie powinni się szczycić...

Wkońcu opanowawszy wiec, uchwalili klerykali rezolucyę, potępiającą „antypaństwową działalność p. Dąbala i zawierającą przysięgę, iż niepodległości i praw bronić będą do ostatniego tchu". Bardzo pięknie. Niewiadomo tylko, czyjej to niepodległości klerykali bronić są gotowi: Polski, czy klerykalnego rzymskiego państwa w państwie polskiem? Rezolucye bowiem przyjęte przez **katolicki** zjazd w Warszawie potwierdzają właśnie to drugie przypuszczenie. Słusznie też klerykali w Polsce uzyskali miano czarnych bolszewików.

Jakaż bowiem jest różnica między zwolennikami Dąbala a klerykalnymi wyznawcami n. p. ks. Lutosławskiego i arcybiskupa Theodorowicza? Pierwsi pragnęliby urzeczywistnić w Polsce „raj" bolszewicki i ciągną ku Moskwie — drudzy dążą do uszczęśliwienia Polski rajem klerykalnym i prą do podporządkowania państwa polskiego Rzymowi. Komuniści korzystają z pomocy na swą agitacyę od rządu rosyjskiego, — klerykali rzymscy nietylko że pieniądze zebrane zagranicą dla polskich sierót obracają na prasę klerykalną, w celu propagowania swych antyniepodległościowych haseł, ale jeszcze z kasy tego państwa polskiego, które pragną podporządkować interesom i dyktaturze czarnej międzynarodówki z siedzibą w Rzymie, pobierają grube pensye.

Widzimy, że jeżeli chodzi o stosunek do państwa polskiego i jego niepodległości, to tak klerykali jak i komuniści na jednem stoją stanowisku z tą jedynie różnicą, że jedni i drudzy różnym, ale **obcym** hodłują potęgom. Jeżeli chodzi o tych czarnych bolszewików, to ci mają jeszcze śmiałość twierdzić, że są patryotami i obrońcami niepodległości państwa polskiego!

A jeszcze jedno. W tymsamym numerze „Głos Narodu" bredzi o „sojuszu komunistyczno-socyalistycznym" i utrzymuje, że walki pomiędzy komunistami a socyalistami „nie należy brać na seryo, że są to tylko „rodzinne **sfary"**. Nie chcemy uczyć klerykałów ortografii, lecz chcemy stwierdzić, że jakkolwiek klerykali robią burdy komunistom na wiecach, to jednak stoją po jednej stronie wraz z komunistami i zwalczają wspólnie, choć maszerują osobno, PPS. Zdaje się, że tę niezgodę pomiędzy czerwonymi a czarnymi bolszewikami należy rzeczywiście uważać za „rodzinne sfary"...

Prezydent ministrów Ponikowski w Krakowie

Kraków, 6 listopada.

Wczoraj o godz. 9 rano przybył do Krakowa prezydent ministrów Ponikowski w towarzystwie dyrektora dep. w prezydyum Rady ministrów dra Studzińskiego, dyr. Giełżyńskiego, dyr. dep. min. oświaty Żłobickiego i sekr. Potulickiego. Gdy pociąg zajechał na peron, muzyka tramwajarzy odegrała hymn państwowy. Wysiadającego z wagonu prezydenta powitali wojewoda dr Gałecki i prezydent miatta Federowicz, poczem w salonie dworca wojewoda przedstawił prezydentowi reprezentantów władz cywilnych i wojskowych. Następnie prezydent Ponikowski przybył samochodem do gmachu województwa, gdzie zamieszkał.

Po złożeniu wizyt biskupowi Sapieże, prezesowi Akad. Umiej. drowi Morawskiemu, prezydyum miasta, rektorom wyższych uczelni i naczelnikom władz, oraz gen. Tronyo odwiedził prezydent ministrów gimnazyum w Podgórzu.

W WIELICZCE

W południe udał się prezydent ministrów do Wieliczki.

Tu prezydent ministrów był podejmowany przez burmistrza dra Aywasa, poczem zwiedził saliny.

W SALI RADY MIEJSKIEJ w KRAKOWIE

O godz. 6 wieczorem sala posiedzeń Rady m. Krakowa zapełniła się przybyłymi na powitanie prezydenta ministrów przedstawicielami władz. W pierwszych rzędach zasiedli: wojewoda dr Gałecki, duchowieństwo z biskupem Nowakiem, generałowie Osiński i Kostecki, starosta Bal, rektor Uniw. Jagiell. prof. Nowak z gronem profesorów, posłowie krakowscy, przedstawiciele sądownictwa z prez. Wolterem, dyr. policyi Rękiewicz, radcy miejscy, oraz przedstawiciele prasy, oświaty, oraz przedstawiciele świata finansowego. Po godz. 6 wszedł na salę prezydent Ponikowski w towarzystwie prezydenta Federowicza i wiceprezydentów miasta.

Premier zasiadł na honorowem miejscu, poczem prez. Federowicz wygłosił mowę powitalną, w której dał wyraz radości z przyjazdu premiera do Krakowa, wyrażając nadzieję, że rząd doprowadzi budżet do równowagi przy poparciu Sejmu.

Andrzej Niemojewski

(Wspomnienie pośmiertne)

(Ciąg dalszy)

Na wzór Heinego, którego poezye szczególnie lubił i tłómaczył, napisał Niemojewski w roku 1895 dłuższy poemat satyryczny pt. „Majówka" w tonie naprzemian humorystycznym i rzewnie lirycznym. Jestto jeden z najładniejszych utworów Niemojewskiego.

Pod względem formy wiersza oryginalną własność Niemojewskiego stanowi użyta przezeń w „Podziemiach", „Łunach" i w cyklu „W pociągu" pięciowierszowa zwrotka w amfibrachicznym rytmie regularnego stukotu młotów czy maszyn. Pozatem posługiwał się Niemojewski z ogromną łatwością wszelkiemi innemi formami wiersza. Miał rytm i rym płynny, w niektórych jego wierszach doskonale był uchwycony motyw ludowy, wiele z nich odznaczało się nadzwyczajną śpiewnością.

Z obrazków i szkiców prozą, drukowanych, w w „Naprzodzie", w Kalendarzu Robotniczym itd. złożył się tomik, zatytułowany „Listopad"; są to istne poematy prozą, pisane zwięźle, pięknym językiem, z wielką siłą wyrazu.

Duży rozgłos miała w r. 1896 poetycka polemika Niemojewskiego z Asnykiem, który w pełnym gorzkiego sceptycyzmu wierszu „W łoży" zaczepił w jednej zwrotce także i socyalizm; odpowiedział mu w „Krytyce" Niemojewski w pełnym zapału i siły wierszu, zatytułowanym „Z ulicy"; odpowiedź była ostra, a zarazem tak porywająca, że sędziwy poeta skapitułował przyznał się do tego szczerze w sonecie, w którym usprawiedliwił wiekiem swym, z, widząc nowe zorze, nie może rozróżnić, „czy to pożarów łuna, czy też słońce".

W tymże roku urządziło kółko historyków na Uniwersytecie Jagiellońskim (Wacław Sobieski i Stanisław Zakrzewski) w sali „Sokoła" pamiętny wieczorek Lelewelowski o charakterze wybitnie socyalistycznym. Na ten wieczorek nadesłał Niemojewski piękny wiersz, drukowany na programach wieczorku, a następnie w „Naprzodzie". Jeden ustęp tego wiersza dziś jeszcze brzmi, jakgdyby był obecnie pisany:

Europa dzisiaj... dom gry... Dłoń maklera
Ludom przewodzi, przymierza zawiera,
Stawia fundament społecznej budowy,
Kurs życia głosząc z ceduły giełdowej...
W domu gry tłumno, ciasno, duszno, parno,
Ludy jak zbite robactwo się garną,
Depczą się wzajem, przewalają, duszą,
Wrócić nie mogą, naprzód dążyć muszą,
Wpół oszalałe, z przerażeniem w oku
Po stosach trupów wciąż prą się w natłoku,
Widzą nareszcie, kostnieją z przestrachu,
Że się zwężają ciągle ściany gmachu,
Że z swą nauką, sztukami, rozumem
Są tylko jakimś duszącym się tłumem
Gadzin, nie ludzi, tłumem dzikich zwierząt,
Gdzie ładem tylko jakiś wielki nierząd,
Że wszystkich w ścisku śmierć swym węzłem [zbrata,
Jeśli nie pękną mury tego świata!

Pamiętam też osobisty występ publiczny Niemojewskiego z owych czasów. Było okres pierwszych wyborów z piątej kuryi. Na dochód funduszu wyborczego naszej partyi urządziła redakcya „Krytyki" w sali krakowskiej Rady miejskiej „żywy dziennik" o bardzo wysokim poziomie literackim i z wielkiem powodzeniem. Niemojewski, który świetnie deklamował, przyjechał osobiście i z ogromnym zapałem odeklamował świeżo napisany wstęp do „Polonii irredenty".

Bardzo często pisywał on do „Naprzodu" w owe lata. Pamiętam jego „rękopisy". Maszyny do pisania były wtedy jeszcze rzadkością. Niemojewski stale pisywał na maszynie, nawet wiersze układał na maszynie do pisania.

W r. 1898 polska partya socyalno-demokratyczna Galicyi i Śląska wydała na setną rocznicę urodzin Mickiewicza „Księgę pamiątkową", do której Niemojewski napisał życiorys wieszcza, a dr. Maksymilian Zetterbaum rozprawę o Mickiewiczu, jako socyaliście. W numerze „Naprzodu", poświęconym uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza na Rynku krakowskim, pojawił się piękny artykuł wstępny, pióra Niemojewskiego.

Mowa premiera Ponikowskiego

W odpowiedzi na powitanie przemówił prezydent Ponikowski.

Oto najważniejsze ustępy z mowy prezydenta ministrów p. Ponikowskiego:

ROLA KRAKOWA. — LEGIONY. — KOMPLEMENTY DLA STAŃCZYKÓW

Na wstępie prezydent ministrów podniósł historyczne znaczenie Krakowa dla myśli politycznej i kultury Polski.

On dawał inicyatywę do wszystkich wielkich epokowych przedsięwzięć narodowych. Spiżowy głos Zygmunta budził tylekrotnie Polskę do czynu. Na Rynku Krakowskim poczęło się wielkie dzieło Kościuszkowskie, z jego ulic wyruszyła w noc sierpniową szara kadrówka, która się rozrosła w brygadę, **w Legiony**, wreszcie w narodową zwycięską armię polską. Kraków szedł zawsze i idzie w pierwszych szeregach bojowników o wolność i niepodległość. Twierdzenia tego nie podważy fakt, że właśnie w Krakowie powstała i od niego wzięła swą nazwę szkoła historyczna, która w opinii skłonnej do uogólnienia i wulgaryzowania zjawisk myślowych, przez czas pewien uznawana była za niepatryotyczną. Być może, że w zbolałych po upadku powstania duszach, w ówczesnych beznadziejnych warunkach naszego bytowania politycznego, taka ocena miała pozory słuszności. Ale spoglądając z odległości kilkudziesięciu lat na znaczenie historyozofii krakowskiej, widzi się jasno, że to głęboki patryotyzm i troska o przyszłość narodu dyktowała burzycielom romantycznego poglądu na nasze dzieje ostre słowa krytyki i pobudzała do poszukiwania prawdy. Wytknięcie nam naszych błędów dziejowych, uleczenie z wygodnego zwyczaju spędzania wszystkich win na innych, wykazanie wad społeczeństwa polskiego, dziedzicznie przechodzących z pokolenia na pokolenie — oto wyniki prac uczonych i pisarzy krakowskich z drugiej połowy ubiegłego wieku. Dusza polska musiała przejść przez czyściec, aby się pozbyć zestarzałych złudzeń i naiwnych uprzedzeń, aby się zahartować i uzbroić do walki w nowoczesnych warunkach życia. To też jeżeli w dniach niewoli, kiedy tak bardzo potrzebowaliśmy otuchy i wiary w siły narodu, można było być przeciwnikiem szkoły historycznej krakowskiej, dzisiaj w odmiennych warunkach, w szczęśliwej epoce odzyskanie wielkiej, zjednoczonej, niepodległej Ojczyzny, i jako wychowawca i jako polityk, mogę śmiało powiedzieć wzorem Kalinki i Szujskiego: patrzcie krytycznie na przeszłość i teraźniejszość, strzeżcie się niebezpiecznego dla narodu szowinizmu, który wszystko u siebie pochwala i idealizuje, a u obcych z góry potępia, ale stosujcie swój krytycyzm przedewszystkiem do swego postępowania i do swego stosunku do państwa. Bo u nas krytycyzmu nie brak. ale zawsze tylko względem innych.

PŁACIĆ DANINĘ!

Ileż się słyszy w społeczeństwie utyskiwań i narzekań na Sejm, na rząd, na urzędy, na każdego człowieka czynu, ale rzadko kto zadaje sobie pytanie: com ja uczynił, aby Sejm był lepszy, aby państwo polskie było bogatsze i silniejsze? Tymczasem wszelka poprawa musi zacząć się od jednostek, z których przecież składa się społeczeństwo. Im bardziej będzie ono dbało o autorytet rządu, o dobór Sejmu, o poszanowanie władz, tem lepiej będzie się działo państwu i w państwie. Jestem z natury optymistą i zawsze staram się widzieć jasno punkty, a nie przejmować się i nie przerażać ciemnemi plamami, ale niestety muszę wyznać, że z tej wysokości, na którą zbiegiem okoliczności zostałem wyniesiony, ze stanowiska kierownika rządu, wiele widzę objawów złych i niepokojących.

Pragnę tu skonstatować przedewszystkiem, jak bardzo silnie zakorzeniony jest w naszem społeczeństwie egoizm i to wszelkiego rodzaju, egoizm osobisty, egoizm stanowy, egoizm partyjny. Każdy wyciąga rękę do państwa i żąda: daj, zrób, pomóż. Skasowaliśmy etatyzm ekonomiczny, ale pozostał jeszcze inny etatyzm w samem społeczeństwie, bodaj jeszcze groźniejszy. Jedna warstwa przed drugą zabiega o pomoc państwa, dowodząc, że ona właśnie jest najważniejszą częścią składową narodu. Lecz, **gdy trzeba płacić podatki, ambicye nagle maleją i okazuje się, że pretendenci do roli dominującej warstwy w państwie wybitnie redukują swój udział w ciężarach.** Takiej podwójnej miary stosować nie wolno. Kto chce pierwszeństwa w sprawach i znaczeniu, niechże tez przoduje w ofiarności na rzecz państwa. Polska jest demokratycznem państwem, wszyscy korzystają w równej mierze z dobrodziejstw jej ustroju, wszyscy też muszą brać odpowiedni udział w dźwiganiu ciężarów państwowych. Dlatego rząd wystąpił z projektem daniny i przygotowuje szereg ustaw podatkowych. Akcya sanacyjna skarbu naszego, zainicyowana przez rząd, wydała już pewne rezultaty. Kurs marki polskiej w stosunku do innych walut podniósł się o 150 do 300 procent, dzięki różnym sprzyjającym okolicznościom, ale także nie bez wpływu zarządzeń skarbu; dzisiaj może być mowa już nie o niebezpieczeństwie spadku waluty, dającego się we znaki przez dwa lata, lecz raczej o obawie przed zbyt gwałtowną jej zwyżką; dziś staraniem rządu jest stabilizowanie kursu marki polskiej i stworzenie trwałej podstawy dla stosunków produkcyi i wymiany. Chcę tu podkreślić, że program ten już jest realizowany, że znać jego efektywne wyniki, że zapowiedzi rządu nie były tylko czczą frazeologią. Obawiam się jednak i dałem już temu w tych dniach wyraz w liście do p. Marszałka Sejmu, że jeżeli projekty rządowe, być może niedoskonałe, będą z taką precyzyą i dokładnością badane, uzupełniane, poprawiane, doskonalone, jak to ma miejsce obecnie w ciałach deliberujących — obawiam się, że wiara i zapał ogólny do ratowania skarbu polskiego mogą być ostudzone. „Le mieux est l'ennemi du bien" — mówi przysłowie. Nasz Sejm powinien o tem pamiętać, aby nie wypadło tak, że w dążeniu za idealnie sprawiedliwym rozkładem daniny i podatków zrujnujemy zupełnie nasze finanse. Pamiętać też powinno o tem społeczeństwo i nie sarkać, i nie wymierzać po aptekarsku, czy aby kto nie zapłacił więcej od swego sąsiada, a przyjąć pewne nierówności, wynikające z koniecznego pośpiechu i niedoskonałej oceny majątku, jak się przyjmuje los, z którym się trzeba pogodzić. Niechaj będą pewni, że ofiara ta jest czemś bardzo małem w porównaniu z korzyścią, jaką daje każdemu obywatelowi państwa dobry stan skarbu. A ci wszyscy, którzy tak czuli są na najmniejszy doznany uszczerbek, niechaj zwrócą oczy na wschód, niech uprzytomnią sobie morze panujących tam cierpień, klęsk, nieszczęść, niesprawiedliwości i niech dziękują Bogu, iż są w granicach i pod rządami naszej Rzeczypospolitej.

DOLA INTELIGENCYI.

Niepokoi mnie dotychczasowy absenteizm polityczny, apatya, odsunięcie się większości inteligencyi od czynnego udziału w życiu państwa. Wiem, że pochodzi to z poczucia słabości liczebnej, która tak jaskrawo wystąpiła podczas poprzednich wyborów do Sejmu. Wiem także, że drugim powodem tego jest ciężki stan ekonomiczny inteligencyi, konieczność walki o byt, która wobec szalejącej drożyzny całkowicie pochłania czas i czyny pracownika umysłowego. Wiem to wszystko i wyznaję, że nie posiadam w rękach środków materyalnych, któreby przyczynę tego zjawiska radykalnie usunąć mogły. Ale zapewniam Panów, że sprawy te leżą na sercu zarówno mnie, jak i całemu rządowi. To też rząd, mimo zaprowadzania oszczędności na każdem polu, w najbliższym czasie wniesie do Sejmu ustawę, normującą uposażenie profesorów wyższych uczelni, których dotychczasowe wynagrodzenie było bardziej, niż skromne.

O urzędnikach państwowych rząd myśli również, a mam nadzieję, że podwyżki ostatnie, w związku z zarysowującą się zniżką cen na produkty pierwszej potrzeby, przyczynią się do polepszenia ich bytu. W tej ostatniej sprawie, w sprawie walki z drożyzną, rząd wywiera presyę moralną na producentów i kupiectwo, ale, jeśli ona zawiedzie, nie cofnie się wobec złych obywateli i wobec złych ludzi przed represyą karną. Bo nie można dopuścić, aby w demokratycznem państwie i w cywilizowanem społeczeństwie jedni tuczyli się, rośli i prosperowali kosztem innych i to tych, którzy są niezbędni dla państwa i dla narodu, kosztem jego warstw oświeconych i twórczych. Pragnę podnieść ducha wśród kół inteligencyi apelem, aby nie zasklepiała się wyłącznie w pracy zawodowej i w prywatnem życiu. Owszem bądźmy dobrymi fachowcami i pielęgnujmy cnoty rodzinne, ale współczesnemu uspołecznionemu obywatelowi to nie powinno wystarczyć.

ROLA INTELIGENCYI

Z drugiej strony państwo w okresie organizowania się, ustalania ustaw prawnych i ideowych, w okresie, który na długie lata położy piętno na ustroju, urządzeniach, tendencyach rozwojowych — w takim okresie państwo nie może obejść się bez żywej, ciągłej, planowej współpracy i współdziałania inteligencyi. Marazm polityczny, który w jej szeregach panuje, musi być przezwyciężony. I niech nie tłomaczą się, że utoną w morzu warstw innych, liczniejszych i podniecanych przez interes klasowy: energia, inicyatywa i praca jednostki zawsze odgrywała wielką rolę w dziejach, a wysuwanie na pierwszy plan nie interesów klasowych, lecz dobra ogółu i troski o całość państwa, znajdzie napewno posłuch w bardzo szerokich kołach.

Nie zachęcam bynajmniej nikogo do tworzenia nowej partyi, sam jestem bezpartyjny i w tym charakterze objąłem ster rządów. Wzywam tylko inteligencyę do udziału w pracy politycznej, czego rezultatem przy nadchodzących wyborach musi być wybór większej liczby ludzi wartościowych, mogących swą wiedzą i swem doświadczeniem politycznem przynieść pożytek Sejmowi. **Talentów politycznych brak nam bardzo. Sejm cierpi wskutek niedostatecznej liczby członków, przygotowanych do pracy parlamentarnej, czterdziestu do pięćdziesięciu ludzi zapracowuje się i nie może podołać zadaniu, gdy inni nie mogą brać czynnego udziału w pracy prawodawczej.** Jeżeli istnieje w kraju niezadowolenie z Sejmu, jeżeli czynione mu są zarzuty, to należy szukać istotnych tego powodów w jego składzie jakościowym. Trzeba w następnym Sejmie wzmódz czynnik intelektu, a wtedy wzrośnie wydajność parlamentu i jego powaga.

GDAŃSK I ŚLĄSK

Podpisanie w ostatnich czasach konwencyi z wolnem miastem Gdańskiem i rozstrzygnięcie losu G. Śląska likwidują przeciągły okres niepewności i ustalają nasze stosunki na zachodzie. Wprawdzie decyzya genewska, pozostawiająca wiele tysięcy Polaków pod panowaniem obcem, nie odpowiada całkowicie naszym pragnieniom, ale przyznać należy, że powzięta ona była przez Ligę narodów po zbadaniu kwestyi z dobrą wolą i przyjęta przez wielkie mocarstwa, jako kompromisowe

---

Nie przerwały się serdeczne stosunki Niemojewskiego z „Naprzodem", gdy poeta po kilku latach prozaicznego zajęcia w kantorze kopalni przeniósł się z Sosnowca do Warszawy, aby się tu poświęcić wyłącznie pracy literackiej. Owocem jej była powieść psychologiczna p. t. „Listy człowieka szalonego". Pozatem uprawiał Niemojewski publicystykę. Umieszczał świetne artykuły w tygodnikach warszawskich „Prawdzie" (dawniej Świętochowskiego) i „Głosie" (Jana Władysława Dawida). Walczył w tych artykułach z narodową demokracyą (wyborną napisał sylwetę Jana Ludwika Popławskiego p. t. „Człowiek-gąbka"), a w szczególności coraz bardziej specyalizował się w zwalczaniu klerykalizmu.

Poświęcenie się tej ostatniej specyalności wywarło decydujący wpływ na cały dalszy przebieg jego życia i twórczości i pociągnęło za sobą niezwykłe następstwa.

Zagłębił się mianowicie Niemojewski w studya biblijne. Rezultatem belletrystycznym tych studyów był szereg nowel, osnutych na tematach z Nowego Testamentu. Niektóre z nich wydrukował Niemojewski w felietonie „Naprzodu", który właśnie w tym czasie (1900) przeobraził się z tygodnika w pismo codzienne. Zebrał następnie Niemojewski te nowele w książkowem wydaniu, stylowo ilustrowanem ozdobami o motywach hebrajskich przez St. Dębickiego, ślicznie wydrukowanem u Anczyca czcionkami Morrisowskiemi, a zatytułowanem „Legendy".

Gdy się ta książeczka ukazała, prokuratora krakowska pod naciskiem ze strony ks. biskupa Puzyny skonfiskowała ją. Wprawdzie posłowie socyalistyczni zapomocą interpelacyi w parlamencie austryackim zimmunizowali skonfiskowane ustępy, ale Niemojewski chciał osobiście stoczyć kampanię w obronie wolności słowa drukowanego. Z jego polecenia wniósł tow. dr. Heski sprzeciw od uchwały sądowej, zatwierdzającej konfiskatę i Niemojewski zjechał sam do Krakowa na wyznaczoną wskutek tego sprzeciwu rozprawę, na której jawił się w towarzystwie adwokata dra Heskiego i wygłosił świetną obronę skonfiskowanych nowel, poczem trybunał zniósł konfiskatę, orzekając, że w inkryminowanych ustępach nie można dopatrzeć się bluźnierstwa. Zatwierdził trybunał tylko konfiskatę jednej ryciny, przedstawiającej złamaną lilię, oraz tytuł książki: „Legendy". Drugie wydanie ukazało się tedy pod tytułem: „Tytuł skonfiskowany".

Odtąd rozgorzała na dobre walka Niemojewskiego z klerykalizmem. W oczach obozu klerykalnego był Niemojewski istnem wcieleniem antychrysta. Ataki na niego ze strony klerykalnej wzmogły się jeszcze bardziej, gdy Niemojewski wydał przekład książki Ernesta Renana „Życie Jezusa", oraz szereg oryginalnych studyów z dziedziny badań nad historyą religii.

(Dok. nast.) Emil Haecker.

rozwiązanie. Nie możemy podważyć tego wyroku i jedynie winniśmy dopilnować, aby rodacy nasi, pozostali poza granicami Polski, korzystali z gwarancyj międzynarodowych, przyznanych mniejszościom narodowym. Trzeba też pamiętać, że w naszych granicach znajdzie się wielu obywateli narodowości niemieckiej i, że Polska zapewni im wszystkie prawa w tych samych rozmiarach, jakie będą stosowane do Polaków po tamtej stronie kordonu.

GALICYA WSCHODNIA I WILNO

Niezupełnie uregulowane jeszcze zostały stosunki na wschodniej rubieży Rzeczypospolitej. Rząd nie zamierza nadal odkładać i przeciągać załatwienia dojrzałych już tam całkowicie zagadnień. Rząd liczy się z koniecznością uwzględnienia potrzeb ludności ruskiej w Małopolsce i nie powstrzyma go na tej drodze wykrycie w ostatnich czasach antypaństwowych i antyspołecznych organizacyj komunistycznych, którym niestety użyczono gościnności w czczonych murach katedry św. Jura. Takiej profanacyi, takiego nadużycia nietykalności gmachów kościelnych rząd polski tolerować nie może. Organizatorzy, uczestnicy i wspólnicy narad komunistycznych staną przed sądem i będą wedle swej winy ukarani. Ale zbrodnicze knowania i zamachy nie wytrącą rządu polskiego z równowagi i nie wpłyną na zmianę linii politycznej wobec spokojnej i pracowitej ludności.

Co do sprawy wileńskiej, stoimy zawsze na gruncie, że zadecydować o losie Wilna może tylko wola jego ludności, której jesteśmy najzupełniej pewni, gdyż jest to ludność polska, której jedynem marzeniem jest ostateczne i trwałe połączenie się z resztą Polski.

PRZECIW MONARCHIZMOWI

Kiedym ujrzał dziś wspaniałe mury Wawelu, przyszło mi na myśl, jak szczęśliwi jesteśmy, mogąc w rzeczypospolitej naszej pielęgnować, uświetniać i czcić zamek królewski bez żadnej obawy o republikański nasz ustrój. Inne narody posuwały się nieraz do niszczenia i palenia pałaców monarszych, do profanowania grobowców królewskich, aby zademonstrować jaskrawo i silnie koniec rojalizmu czy cezaryzmu. Nasz ustrój republikański jest tak trwały i nienaruszalny, że możemy pamiątki po królach otaczać pietyzmem i czcią niemal religijną. Bo ustrój ten, nadany Polsce wolą przedstawicielstwa narodowego i zagwarantowany konstytucyą, nie jest zwycięstwem doktryny, której możnaby przeciwstawić inną, nie jest wytworem teoretycznych rozważań z dziedziny prawa konstytucyjnego, które mogłoby zawsze podlegać zakwestyonowaniu, jest on realnym wynikiem układu sił, najlepiej odpowiadającym istotnym potrzebom państwa, zapewniającym mu spokój, ład wewnętrzny i stałość urządzeń. Ze współczuciem patrzymy na bliski nam naród, moralnie i terytoryalnie dotknięty wynikami strasznej wojny, wyczerpany i potrzebujący odpoczynku, który już dwukrotnie w ciągu tego roku narażony jest na wstrząsy i niebezpieczeństwa z powodów dynastycznych. Naukę czerpiemy z dziejów pokrewnej nam wymową, kulturalnie, politycznie i społecznie Francyi, która trzykrotnie w ciągu XIX wieku uległa przewrotom rewolucyjnym, aż proklamowana po klęsce narodowej republika zapewniła jej trwałość ustroju politycznego, ciągłość rozkwitu cywilizacyjnego, prężność i moc narodową, która pozwoliła odzyskać utracone poprzednio prowincye.

Myśmy byli tak szczęśliwi, że jednomyślnie nadaliśmy wskrzeszonemu państwu ustrój, który inne narody dopiero po długich walkach bratobójczych i wśród niezmierzonych cierpień osiągnąć zdołały. Przyszło to nam tem łatwiej, że wiązało się ze sławną przeszłością, kiedy Polska była właściwie republiką z królem na czele. Absolutyzmu nie znaliśmy nigdy i błądzą ci, którzy w dyktaturze czy monarchii chcieliby widzieć wyjście z bieżących trudności. Zarówno tradycya polska, jak współczesna rzeczywistość i potrzeba unikania wszelkich zmian nagłych i rozdźwięków głębokich, nakazuje nam mocno i trwale stać przy ustroju republikańskim, wprowadzonym przez konstytucyę. Tylko praca w zgodzie i pokoju zapewni wielkość, sławę i szczęście naszej Rzeczypospolitej.

* * *

Po wygłoszonej mowie, prezydent Ponikowski zapoznał się z przedstawicielami władz i wybitnemi osobistościami naszego miasta.

Z Rady miejskiej udał się prezydent Ponikowski do teatru im. Słowackiego, gdzie powitał go dyr. Trzciński. Publiczność zgotowała premierowi owacyę. Z teatru udał się premier do hotelu Saskiego, gdzie był podejmowany przez profesorów Akademii górniczej.

Dzień wczorajszy pobytu premiera zakończył raut, wydany przez rektora Uniw. Jagiell. w auli Wszechnicy.

KRONIKA

Kraków, 6 listopada.

Groźba wstrzymania ruchu gazowni

Krakowska gazownia miejska zawiadamia, iż z powodu braku węgla, który do gazowni od dłuższego czasu prawie wcale nie nadchodzi, **zostanie prawdopodobnie wstrzymany ruch gazowni od wtorku 8 listopada o godzinie 8 rano.** Gazownia uprasza konsumentów, by dla własnego bezpieczeństwa kurki główne przy gazomierzach i kurki przy lampach oraz przyborach od chwili spostrzeżenia braku gazu pozamykali.

Aresztowanie przemytnika walut

(k) Jak powszechnie wiadomo, przemycanie walut obcych za granicę, jakoteż i marki polskiej, odbywa się na wielką skalę przez osobników, ciągnących ze swego procederu krociowe zyski. Niemal codziennie władze graniczne przytrzymują przemytników walutowych, nie mówiąc już o częstych aresztowaniach waluciarzy w Krakowie. I tak w tych dniach na stacyi Dankowice przytrzymały władze niejakiego Jana Płazę, który przyjechał pociągiem od strony Oświęcimia. Zachowanie się Płazy zwróciło uwagę organów policyjnych, które niebawem przystąpiły do jego aresztowania. W czasie rewizyi znaleziono u aresztowanego milion marek, 1500 kor. austr. w srebrze a mianowicie 970 sztuk po 1000 mk, 6 sztuk po 5000 mk, tysiąc sztuk po 1 kor. austr. i 250 sztuk po 2 kor. austr. w srebrze. W śledztwie tłómaczył się Płaza, że pieniądze te dał mu jakiś nieznajomy izraelita w Oświęcimiu, ażeby je przewieźć do Dziedzic i tam miał wręczyć również nieznajomemu osobnikowi. Pieniądze były opieczętowane w paczkach, a na pieczęciach widniał monogram A. S. Dalsze dochodzenia w toku.

Bandyci w pogoni za dolarami napadają na osiedla wiejskie

(k) Mimo sądów doraźnych, napady rabunkowe w dalszym ciągu szaleją zwłaszcza po wsiach i przybierają zastraszające rozmiary. Codziennie do policyi okręgowej nadchodzą wiadomości o napadach bandyckich na wieśniaków, posiadających dolary. I tak w tych dniach dokonano szeregu napadów rabunkowych w rozmaitych okolicach naszego powiatu. Między innymi ofiarą napadu bandyckiego padła rodzina Smagłów w Tłuczanie górnej, której to rodzinie bandyci zrabowali 410 dolarów i 95.000 mk. Podobnego rabunku dokonano we wsi Tarnawa, gdzie gospodarzowi Michałkowi bandyci zrabowali 470.000 mk i 100 dolarów. Pastwą bandytów uwijających się za dolarami padło również osiedle Józefa Juszczyka w Bodzanowie, gdzie bandyci steroryzowawszy domowników, zrabowali większą gotówkę i całe mienie.

Rabunki ułatwia brak służby bezpieczeństwa po wsiach.

Światowy kieszonkowiec

(k) Od dłuższego czasu w kuloarach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej przy ulicy Wiślnej w Krakowie kradziono interesantom większe kwoty pieniężne. Onegdaj udało się przychwycić na gorącym uczynku 31-letniego Antoniego Grzegorskiego. Mężczyzna ów skradł p. drowi Sosnowskiemu 300.000 mk. W śledztwie okazało się, że aresztowany kieszonkowiec jest światowym złodziejem, który jeździł po Francyi, Anglii i Belgii i tam uprawiał swój sport złodziejski. We Francyi karany był kilkakrotnie za liczne kradzieże. W ostatnich tygodniach stale „urzędował" w kuloarach PKKP, gdzie dopuścił się kilkunastu kradzieży. Pochodzi on z Będzina i jest z zawodu felczerem, przedstawia się jednak jako doktor medycyny. Grzegorski jest wytwornie ubrany i robi wrażenie światowca. Włada kilkoma językami, jednak po polsku mówi słabo.

Pod adresem p. proz. Ponikowskiego. W Krakowie dotąd jest zajętych kilka budynków szkolnych przez wojskowość. Wczoraj odbyła się komisya w sprawie opróżnienia przez wojskowość budynku szkolnego przy ulicy Miodowej, zajmowanego na biura oddziału kontroli wojskowej. Biura te mają być przeniesione do koszar Legionów, w których jednak prace adaptacyjne wloką się żółwim krokiem. Komisya zażądała opróżnienia budynku szkolnego najpóźniej do 1 grudnia. Zaznaczyć należy, że opróżnienie budynku miało nastąpić najpóźniej 21 października. W całym tym budynku szkolnym nauka odbywa się na **trzy (!) zmiany od 8 rano do 8 wieczór** tak, że niema nawet czasu na przewietrzenie sal szkolnych. P. prez. Ponikowski podobno będzie zwiedzać budynki szkolne, niechże się przypatrzy tym stosunkom i zarządzi bezzwłoczne opróżnienie budynków szkolnych przez wojskowość.

Wiec pracowników państwowych, zwołany przez komitet wykonawczy pracowników państwowych w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 6 listopada o g. 5 popoł. w sali „Sokoła". Na porządku dziennym sprawozdanie ze zjazdu w Warszawie, dalsza działalność komitetu, oraz stosunek komitetu do przeciwników.

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj pop. „Zaduszki", wieczorem „Dzieje salonu", które wypełnią na przemian z „Salome" i „Tragedyą florencką" repertuar przyszłego tygodnia z wyjątkiem poniedziałku, poświęconego „Orlątku". W przyszłym tygodniu ze względu na 20-tą rocznicę zgonu Michała Bałuckiego wznowienie dawno niegranej jego 4-aktowej komedyi „Bałki".

Z teatru Bagatela. „Dr Stieglitz" zyskał trwałe powodzenie i dany będzie w niedzielę wieczór, po południu zaś „Kobieta, która zabiła". W poniedziałek i dni następne „Dr Stieglitz".

Miejski teatr Opera i Operetka. Dziś w niedzielę po poł. „Boccaccio", wieczorem Andran'a „Lalka". Dołożono starań, by rzecz tę wystawić w wspaniałej szacie inscenizacyjnej. Pomysły baletowe i „automat muzyczny" spotęgują wrażenie. Jutro w poniedziałek „Rigoletto".

Z teatru Nowości. W niedzielę pop. grana będzie operetka „Grigri", wieczór „Zuza", a w poniedziałek „Taniec szczęścia". — Premiera „Niech mnie djabli wezmą" we wtorek.

Koncert L. Siroty odbędzie się dziś w niedzielę w Starym Teatrze. Nieliczne bilety do nabycia w kasie dziennej w Starym Teatrze od 10—1 i od 5—9.

Dwa wykłady o St. Wyspiańskim wygłosi prof. Uniw. Jag. dr T. Sinko na kursach literackich (ul. św. Anny l. 2). Będzie to hołd, złożony pamięci twórcy „Wesela" w 14 tą rocznicę śmierci. — W prelekcyi pierwszej prof. Sinko omówi „Młodość Wyspiańskiego" na tle nieznanych źródeł, drugi wykład obejmuje „Najwcześniejsze utwory Wyspiańskiego", wzbogacając naszą wiedzę o najwybitniejszym polskim dramaturgu masą nowych i ciekawych szczegółów. Drugi wykład ilustrowany będzie recytacyą p. A. Węgierki. Pierwsza z zapowiedzianych prelekcyj odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godz. 6 wieczór.

Wieczór literacki poetów Renesansu polskiego odbędzie się dzisiaj w niedzielę o godz. 8 wieczór w sali kasyna wojskowego (ul. Zyblikiewicza). Odczytane będą utwory Romana Eminowicza, Gabryela Hennera, Jerzego Brauna i Witolda Hergeta. Dwaj ostatni wygłoszą sami swoje poezye. Bilety przy wejściu na salę.

Klub poetycki „Dyonyzy". We wtorek 8 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Kopernika 62 (Collegium novum) wieczór autorski Kazimierza Young'a. Wstęp 50 mk.

(k) **Otwarcie restauracyi „Starego teatru".** Wczoraj w południe odbyło się otwarcie restauracyi „Starego teatru" przy udziale bardzo licznie zaproszonych gości. W górnej, obszernej sali podejmowali gospodarze zaproszonych gości ze staropolską gościnnością. Do wielkiego stołu zasiedli: prezydent m. Federowicz z wicepr. Bobrowskim, Rollem, Sarem i Wielgusem, posłowie, gen. Osiński, rektor Uniw. Jagiell. prof. Nowak, dyrektorzy instytucyj finansowych, kupiectwa oraz reprezentanci świata literackiego i prasy. Wśród sympatycznego nastroju wzniesiono szereg toastów na pomyślność nowego przedsiębiorstwa. Lokal urządzony został kosztem 5 milionów marek przez gminę jako właścicielkę gmachu, przedstawia się jako pierwszy tego rodzaju zakład w naszem mieście.

(k) **Usiłowano samobójstwo z powodu straty na giełdzie.** Wczoraj interweniowało pogotowie ratunkowe w wypadku ciężkiego zatrucia. W zamiarze samobójczym zażył znaczną dozę jodyny, przybyły z Warszawy p. R. Powodem rozpaczliwego kroku było bankructwo wywołane stratami giełdowemi. Lekarz pogotowia przewiózł desperata do szpitala św. Łazarza.

(k) **Pożar mieszkaniowy.** Wczoraj zawezwano straż pożarną do domu przy ul. Krowoderskiej 77, gdzie z powodu wadliwej budowy pieca zapaliła się ścianka drewniana i podłoga. Straż pożarna w kilkunastu minutach zlokalizowała ogień.

(k) **Z zapisków policyjnych.** Policya krakowska aresztowała wczoraj Marcina Kaszyckiego, stróża z „Żeglugi polskiej", pod zarzutem kradzieży gum samochodowych wartości 60.000 mk. — Aresztowano Maryę Karcz służącą, za kradzież bielizny na szkodę pracodaw ców. Skradziona bielizna przedstawia wartość 80.000 mk. — Anna Bobak l. 22

skradła na szkodę p. Karola Bodnacha zamieszkałego przy ul. Królewskiej 45, pościel wartości 100.000 mk. Bobakówna zbiegła.

(k) **Kradzież w tramwaju.** Wczoraj w wozie tramwajowym na linii Nr. 1 skradziono p. Maurycemu Finkerowi, kupcowi złotą szpilkę z perłą i brylantem, wartości pół miliona marek.

(k) **Kradzież konia z wozem.** Ze stajni gospodarza Michała Syrka w Kobierzynie skradziono onegdaj w nocy konia z wozem wartości 280.000 mk.

(k) **Za pobieranie lichwiarskich cen za kanapki** w bufecie teatru im. J. Słowackiego, skazał urząd walki z lichwą właściciela tego bufetu p. Hausera na 14 dni aresztu i grzywnę 50.000 mk.

Zasłużonym powodzeniem cieszy się film Szatan kusiciel dramat awanturniczy-artystyczny amerykański „World" w 7 akt. Film ten, rzeczywiście pod względem techniki fotografii, akcyi i efektów niema równego, wyświetla obecnie kinoteatr „Sztuka" Hotel Saski.

—ooo—

Z POLSKI

Ciągnienie milionówki. W sobotniem ciągnieniu milionówki wygrana padła na numer 4818595.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Z zaboru czeskiego: Od naszego korespondenta z Frysztatu otrzymujemy następujące pismo: W numerze 241 z dnia 24 bm. ukazała się moja korespondencya z Frysztatu, traktująca o sprawach personalnych konsulatu w Mor. Ostrawie i Agencyi w Boguminie. Wobec tego, że zarzuty, skierowane przeciwko urzędnikom tych placówek pp. Trochinowskiemu i Zarzyckiemu podałem na podstawie mylnie udzielonych informacyj, odwołuję niniejszem odnoszącą się do tych panów część powyższej korespondencyi.

Wasz.

Brak pracy na Zachodzie. „Manchester Guardian Comercial" przytacza dane o stanie rynku robotniczego w Anglii w d. 1 października r. b., świadczące o rozmiarach i ciężkiej sytuacyi robotników angielskich. Angielska giełda pracy notowała w końcu września 1,445.4 tys. bezrobocych, w tem: 1,103.6 tys. mężczyzn, 212.5 tys. kobiet, 56.4 tys. wyrostków, 42.9 tys. młodych dziewcząt. Powyższe dane dotyczą tylko części bezrobocych w Anglii. Osobno prowadzona jest rejestracya bezrobocych górników, pośród których ostatnio rejestrowano 100.000 bezrobocych. — Prócz tego po upływie terminu wydawania zapomóg (22 tyg.) wielu bezrobocych przestało się rejestrować na giełdach pracy; liczba ich sięga 808.000. Ogólna liczba bezrobocych w Anglii wynosi 1,850.000, w tem 800 tys. nie otrzymuje zapomóg. Do liczby tych nie należą t. zw. półbezroboczy, t. j. robotnicy, pracujący nie pełną liczbę dni i godzin w tygodniu. We **Francyi** mniej się odczuwa bezrobocie, niż w innych państwach. — Podług urzędowych danych w d. 30 września zarejestrowanych było 20.830 bezrobotnych. Chociaż liczby te nie zawierają liczby wszystkich bezroboczych we Francyi, nie ulega wątpliwości, że w każdym razie liczba bezroboczych zmniejsza się stopniowo. Na zasadzie ustawy z r. 1918 gminy obowiązane są opiekować się bezroboczymi, przyczem państwo bierze na siebie 50 proc. wydatków. W końcu lutego wydano zapomogi 89 tys. bezroboczym, w końcu kwietnia 75 tys., w końcu czerwca 55 tys. bezroboczym.

Przegląd społeczny

Ciężkie czasy dla robotników nastają obecnie ze zbliżaniem się zimy. Corocznie o tej porze powtarza się tasama historya: brak węgla, brak surowca, zastanowienie albo ograniczenie pracy. Dziś podajemy ogłoszenie gazowni krakowskiej o zamknięciu jej z powodu braku węgla; równocześnie dowiadujemy się, że jedna z największych fabryk maszyn w Krakowie „Odlew" od poniedziałku ogranicza czas pracy na 6 godzin dziennie z powodu braku węgla i surowca. Za tą fabryką mają pójść inne, o ile sytuacya się nie poprawi. Rzecz jasna, że takie ograniczenie czy zastanowienie pracy odbije się krwawo przedewszystkiem na zarobkach robotników. W obecnym czasie, kiedy drożyzna nie rusza się wstecz, łatwo zrozumieć, co znaczy dla rodziny robotniczej zmniejszenie się zarobku. Sprawa to pierwszorzędnej doniosłości i dlatego, dla zapobieżenia przykrym następstwom, zwracamy uwagę miarodajnych sfer z pilnem wezwaniem, aby nie zwlekały ani na chwilę ze środkami zaradczymi. Robotnicy nie są w stanie wytrzymać bez zarobków albo z okrojonymi zarobkami i dlatego należy zrobić wszystko, aby nie dopuścić do ostateczności.

W sprawie strejku kucharzy w Krakowie podaje zarząd związku pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego następujące wyjaśnienie: Odnośnie do odezwy zarządu związku sekcyi kuchmistrzów w sprawie podwyżki wynagrodzenia za pracę, zarząd związku podaje do wiadomości, iż tylko niewielu właścicieli nie zgadza się na podwyżkę płacy, natomiast większa część podpisała deklaracyę, w której przyznaje podwyżkę. Najlepszym tego dowodem jest odezwa stowarzyszenia przemysłowego gospodnio-szynkarskiego w Krakowie, która brzmi: Do Szanownego Związku „Bratnia Pomoc" sekcya kuchmistrzów w Krakowie. Powołując się na poprzednie tut. pismo, oznajmia się Szanownemu Związkowi, iż zwołane na dzisiaj posiedzenie P. T. restauratorów w sprawie przyznania podwyżki kuchmistrzom, rozbiło się o opór **niektórych** członków, którzy nadal stoją na stanowisku poprzedniej uchwały. Wobec tego prezydyum stowarzyszenia pozostawiło swym członkom zupełną swobodę w sprawie podwyższenia wynagrodzenia kuchmistrzom. Prezes: Stanisław Wołkowski.

Jak ta odpowiedź świadczy, podwyżka jest możliwa i uzasadniona.

Strejk w fabryce „Agrochemia" w Oświęcimiu, który robotnicy musieli podjąć w obronie swojej egzystencyi, po tygodniu trwania został w dniu 4 b m. przy interwencyi delegata Związku robotników chemicznych zwycięsko zakończony. Na zebraniu likwidacyjnem strejku robotnicy „Agrochemii" uchwalili jednogłośnie wotum zaufania komitetowi strejkowemu, natomiast potępili kilku robotników jako łamistrejków. W odpowiedniej chwili nowowybrany zarząd organizacyi zajmie się tymi panami.

II. Zjazd dozorców domowych, robotników dziennych i służby domowej odbył się w Krakowie 30 października. Zagaił tow. Grochal, witając towarzyszy z prowincyi i zaznaczył, że dozorcy domowi muszą przeprowadzić ciężką walkę z kamienicznikami, jeżeli pragną zrealizowania swych celów, zasyła w końcu pozdrowienie towarzyszom metalowcom, którzy właśnie odbywali równocześnie swój zjazd. Do prezydyum weszli tow Kania z Krakowa i Błażowski z Przemyśla, jako przewodniczący, oraz Uruszczak z Krakowa i Szimchel Jan z Rzeszowa jako sekretarze. Następnie powitał Zjazd w imieniu Centralnej komisyi Związków zawodowych poseł tow. **Żuławski** zaznaczając, że burżuazya chciwa i zazdrosna o swoje interesy pragnie utrzymywać granice dawnych zaborów. Wobec tego Zjazd dozorców musi dążyć do jednej, silnej organizacyi zawodowej, obejmującej całe państwo. Przemawiał następnie tow. **Jaworski,** witając Zjazd imieniem Rady robotniczej, podnosząc, że dozorca domu powinien objąć agitacyą służbę domową, by przyszłe wybory wypadły pomyślniej dla klasy robotniczej. Następnie odczytano listy i telegramy z życzeniami pomyślnych obrad z Warszawy i z miast prowincyonalnych. Odczytano protokół z poprzedniego Zjazdu, poczem tow. **Pawlusiak** złożył sprawozdanie kasowe. Po stwierdzeniu komisyi rewizyjnej, że książki były prowadzone w jak największym porządku, uchwalono tow. Pawlusiakowi wotum zaufania. W dalszym ciągu tow. Uruszczak złożył sprawozdanie z działalności Zarządu głównego i zaznaczył, że praca i walka była bardzo ciężka wobec silnie zorganizowanych właścicieli; zaznacza, że przyszły Zarząd musi pracować energicznie, aby postulaty dozorców przeprowadzić. Po sprawozdaniach udzielono absolutorym ustępującemu zarządowi, poczem przyjęto regulamin organizacyjny i przystąpiono do wyborów nowego Zarządu głównego, do którego weszli towarzysze: Wojciech Kania, przewodniczący, Józef Chmielowski i Karczmarczyk Andrzej zastępcy; Grzegorz Uruszczak i Tatara Franciszek, sekretarze; Franciszek Pawlusiak skarbnik; Józef Socha, Stanisław Juryszyn, Antoni Wójcik, Władysław Kostylek, Franciszek Per, Wincenty Grzywacz, Wojciech Bartyzel, Franciszek Rusek, Roman Michał, Franciszek Jerzyk, Agnieszka Jamroz (służba domowa), Zygmunt Kobylak (Przemyśl), Teofil Bolak (Oświęcim), Jan Szimchel (Rzeszów) do wydziału. Józef Papla (Bielsko Biała), Teodor Błażowski (Przemyśl), Ferdynand Majewski. Tomasz Kowalski, Tomasz Koziara, Józef Makielski do komisyi kontrolującej; Józef Grochal, Józef Węgrzyn, Wincenty Grzywacz, Bartłomiej Sadzik, Wojciech Kania i Franciszek Jerzyk do sądu polubownego. Po wyborze Zarządu i załatwieniu wniosków nastąpiła dyskusya, w której zabierali głos towarzysze z prowincyi i tow. Grochal, który wskazał na ciężką walkę jaka czeka klasę robotniczą pragnącą się wyzwolić z pod jarzma kapitału. W końcu uchwalono następującą rezolucyę: Zjazd dozorców w Krakowie przesyła obradującym równocześnie towarzyszom metalowcom pozdrowienia. Zjazd dąży do zjednoczenia Związku w jedną silną organizacyę w granicach Rzeczypospolitej polskiej, podnosi żądanie uspołecznienia kamienic, widząc w przeprowadzeniu tego postulatu możność zrealizowania żądań dozorców domowych w całym państwie. Zjazd dozorców potępia szkodliwą dla ruchu robotniczego robotę komunistyczną i staje na gruncie zawodowym, czysto klasowym, opierając się o Międzynarodówkę amsterdamską. Zjazd zwraca się do posłów socyalistycznych w Sejmie, aby jaknajrychlej dołożyli wszelkich starań w kierunku przeprowadzenia ustawy dla dozorców domowych. odnośnie do cennika. — Zjazd uznaje potrzebę podnoszenia swych żądań i zażaleń w prasie socyalistycznej i uważa tygodnik „Prawo Ludu" za swój organ zawodowy, oraz wzywa członków Związku do rozwinięcia silnej agitacyi za „Naprzodem". Zjazd zasyła serdeczne pozdrowienie towarzyszom przyłączonych do Polski ziem Górnego Śląska. Po odśpiewaniu pieśni robotniczej tow. Kania zamknął obrady zjazdu.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela popołudniu: „Zaduszki",
wieczór: „Dzieje salonu".
Poniedziałek: „Orlątko".
Wtorek: „Salome" i „Tragedya florencka".
Środa: „Dzieje salonu".
Czwartek: „Salome" i „Tragedya florencka".

Teatr „Bagatela"

Niedziela pop.: „Kobieta, która zabiła", wieczorem: „Dr Stieglitz".
Poniedziałek: „Dr. Stieglitz".
Wtorek: „Kobieta, która zabiła".
Środa: „Dr. Stieglitz".

Miejski teatr: opera i operetka

Niedziela pop.: „Boccacio", wiecz.: „Lalka"

Operetka w Nowościach

Niedziela popoł.: „Grigri",
wieczór: „Zuza" z Miłowską.
Poniedziałek: „Taniec szczęścia".
Wtorek: „Dziewczę z Holandyi" z Miłowską.

Wykłady Związku literatów w Domu artystów (plac św. Ducha)

Początek o godz. 8 wieczór.
Niedziela 6 b. m.: Ludwik Tomanek (Tommy): „Raj powojenny" (prelekcya satyryczna).
Wtorek 8 b. m.: Józef Flach: „Zdrowa i niezdrowa miłość w literaturze" (I część).
Czwartek 10 b. m.: Józef Flach: „Zdrowa i niezdrowa miłość w literaturze" (II część).

Miejskie Muzeum Przemysłowe, Smoleńsk 9
odczyty publiczne ilustrowane obrazami świetlnymi za pomocą epidiaskopu:
Początek odczytów o godz. 7 wieczór. Wstęp 30 mk
Wtorek, 8 bm.: Dr. Mieczysław Jeżewski: Otrzymanie ciekłego powietrza i jego własności. — (Z doświadczeniami).

Kursa literackie (ul. św. Anny 2)
Początek wykładów o godzinie 7 wieczór.
Poniedziałek: Prof. Dr I. Chrzanowski: „Nieboska komedya" i „Irydion".
Wtorek: Prof. L. Skoczylas: „Teatr Wyspiańskiego".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)
Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

NADESŁANE

Vr III 6653/21

Wyrokiem Sądu okręgowego w Krakowie jako Sądu doraźnego z dnia 31 października 1921 skazano Franciszka Madurę lat 19, z Wadowic i Franciszka Skrzypka lat 17, z Ludwinowa za za zbrodnię rabunku z §§: 190, 192 i 194 uk. popełnioną dnia 20 października 1921 w Modlnicy w domu Zofii Wyzgowej na karę ciężkiego więzienia, obostrzonego ciemnicą dnia 20 października każdego roku, a to Madurę przez dwadzieścia lat, Skrzypka przez ośmnaście.

W niedzielę zostanie uchwalona detronizacya Habsburgów

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi z Budapesztu pod datą 4 go, że wobec tego, iż dyskusya nad przedłożeniem o detronizacyi Habsburgów nie może być dzisiaj ukończona. nastąpi głosowanie w drugiem czytaniu, a trzecie czytanie nastąpi prawdopodobnie w niedzielę z tego powodu, że termin naznaczony przez ententę upływa 8 b. m. wieczór.

Zupełne usunięcie Habsburgów

Paryż. (PAT) Konferencya ambasadorów zakomunikuje rządowi węgierskiemu za pośrednictwem mocarstw koalicyjnych w Budapeszcie, że wskazanem jest, aby węgierskie zgromadzenie narodowe wyraźnie zadeklarowało niewybieralność wszystkich członków domu Habsburgów na tron węgierski, ponieważ tekst, przyjęty przez komisyę, proponuje tylko detronizacyę.

Na Madeirę

Nauen. (PAT. Radio). Portugalia zgodziła się, by Karol Habsburg był internowany na Madeirze.

Sowiety przecież płacą

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z Moskwy donoszą: Do obecnej chwili rząd sowiecki wyliczył 1,600.000 rubli złotych w bryllantach i kosztownościach. Równocześnie zakomunikował dziś ministerstwu spraw zagranicznych, że Matejki „Grunwald" jest do dyspozycyi Polski.

O emigracyę do Ameryki

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Tutejsze towarzystwa okrętowe otrzymały zawiadomienie, że mogą na wyjazd do Stanów Zjednoczonych w b. roku wydać jeszcze karty dla 1500 do 1800 osób. Jednakże konsulat amerykański w Warszawie nie otrzymał instrukcyi co do dalszego wizowania paszportów poza granicami ustanowionej liczby emigrantów. Ministerstwo spraw zagr. telegraficznie poleciło konsulatowi w Waszyngtonie, aby wszczął starania o przesłanie instrukcyi konsulatowi amerykańskiemu w Warszawie.

Minister Skirmunt w Pradze

Praga. (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi: Polski minister spraw zagranicznych Skirmunt przybył tutaj w piątek wieczór, powitany na dworcu przez zastępcę rządu dra Szamala. Później przybył prezydent ministrów dr Benesz ze wszystkimi członkami gabinetu.

Litwini skarżą się na „gwałty" polskie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z Paryża donoszą: „Figaro" ogłasza notę rządu Litwy kowieńskiej do Ligi narodów w sprawie rzekomych gwałtów polskich nad Litwinami w Wilnie.

Robotnicy niemieccy za porozumieniem z Polską

Gdańsk. (PAT). Z Berlina donoszą, że przywódcy ogólnego niemieckiego związku zawodowego ogłosili deklaracyę w sprawie Górnego Śląska, w której to deklaracyi wskazują na **konieczność porozumienia, pomiędzy polskimi i niemieckimi robotnikami** i na konieczność zawarcia **umowy polsko-niemieckiej.**

Anglia przeciw sowietom

Londyn. (PAT) W Izbie gmin zakomunikował Lloyd George, że rząd angielski przygotowuje do Rosyi notę, w której ponownie przedstawi, że zażalenia angielskie co do propagandy bolszewickiej i co do intryg antyangielskich w środkowej Małej Azyi i innych okolicach są uzasadnione. Przyszłe stanowisko angielskie będzie zależało od tego, w jaki sposób rząd sowiecki odpowie na pretensye i zażalenia rządu angielskiego.

Konferencya dla rozbrojenia

Bordeaux. (PAT. Radio). „Intransigeant" dowiaduje się z Nowego Jorku, że Ameryka przygotowuje szereg mityngów, które mają się odbywać w czasie trwania konferencyi waszyngtońskiej.

Poldhu. (PAT. Radio). Wczoraj w angielskiej Izbie gmin obrady zamieniły się w serdeczną manifestacyę na rzecz konferencyi waszyngtońskiej. Przewodniczący Chamberlain oświadczył, że polityka angielska zmierza zawsze do utrwalenia stałego pokoju, oraz zaznaczył, że Lloyd George ma nadzieję, że będzie mógł w najbliższym czasie pojawić się w Waszyngtonie.

Zamach na prezydenta ministrów w Japonii

Londyn. (PAT). Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu wedle doniesień amerykańskiej ambasady w Tokio, że na japońskiego prezydenta ministrów dokonano zamachu na dworcu w Tokio. Wedle doniesień prezydent **nie żyje.**

Tokio. (PAT). Zamordowanie prezydenta ministrów Hara nastąpiło o godzinie wpół do 8-ej wieczorem. Prezydent miał jechać na zebranie polityczne do Kioto. Morderca zamordował prezydenta przez wbicie mu w klatkę piersiową krótkiej szabli. O godz. 10 prezydent Hara wyzionął ducha. Morderca został aresztowany.

Nowy Jork. (PAT). Przed kilku dniami został rząd amerykański zawiadomiony oficyalnie, że prezydent Hara zamianowany został przewodniczącym japońskiej delegacyi na konferencyę waszyngtońską.

Morderstwo miało prawdopodobnie charakter polityczny. Morderca pochodzi z grupy „Siły ramienia", która składa się z tak zwanych „patryotów". Grupie tej przypisują zamordowanie szefa amerykańskiej sekcyi dla Dalekiego Wschodu, które nastąpiło przed kilku laty.

Przegląd gospodarczy

Nowa placówka gospodarcza. Bank Ludowy w Warszawie zorganizował oddział Włókienniczy w Łodzi. Zadaniem tego oddziału jest dostarczenie kooperatywom towarów włókienniczych, produkowanych w Łodzi, wprost z fabryk, z wykluczeniem pośredników, którzy ceny towarów dowolnie podnoszą. W interesach kooperatyw leży, żeby swoje zapotrzebowania kierowały do oddziałów Banku Ludowego w Łodzi, Piotrkowska 109, prawa oficyna, I-sze piętro. Zlecenia wykonuje się skrupulatnie i w najkrótszym czasie. Rozwój tej placówki w Łodzi, w siedzibie wielkiego przemysłu polskiego może mieć dla kooperatyw doniosłe znaczenie.

—ooo—

Dalsza panika na giełdzie warszawskiej

Warszawa, 5 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj na giełdzie odbywał się **dalszy spadek obcych walut** w szczególności marki niemieckiej. Dziś rano za markę niemiecką płacono 11 mk, za dolara 2600 i niżej. Na czarnej giełdzie panuje dalej **popłoch,** wszyscy znoszą obce waluty na sprzedaż. Spodziewany jest **dalszy spadek** pod wpływem wiadomości z Berlina, gdzie dolary wczoraj notowano 230 marek niemieckich za dolara.

Zwyżka marki polskiej w Wiedniu

Wiedeń, 5 listopada. (PAT) W prywatnych obrotach walutowych notowano dzisiaj markę polską 2·43.

—ooo—

Telegramy giełdowe

Warszawa 1 bm. (PAT) Papiery wartościowe. Obligacye m. Warszawy 6 proc. z 1917 roku trans. 116'12 i pół. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli trans. 360. 335. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 marek trans. 85. 88. 87. Listy zastawne 3 proc. m. Warszawy trans. 380. żąd. 382. poszukiw. 378.

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 2775. 2800. sprzedaż 2800. kupno 2700. Franki francuskie gotówka trans. 197'50. 200. sprzedaż 197'50. kupno 190. czeki trans. 200. 202'5. 201. Franki szwajcarskie czeki trans. 505. 515. Funty szterlingi gotówka trans. 10750. 11000. czeki trans. 11000. 11250. 11100 Marki niemieckie gotówka trans. 12·75 13. czeki trans. 12'50. 13. 12'75. sprzedaż 12'75. kupno 12. Korony austryackie czeki trans. 55. sprzedaż 55. kupno 53'50. Korony czeskie czeki trans. 30. 28'50. sprzedaż 28'5. kupno 27'5. Lei rumuńskie czeki trans 14'90.

Akcye warszawskie. Bank dyskontowy w Warszawie 2650. Bank handlowy 2100. 2050. Kredytowy warszawski 2500 2550 Bank zachodni 1000. 1025. Warszawskie Tow. kopalń i zakł. hutniczych 16200, 15700. Starachowice 1—2 emis. 3800. 3950. 3900. Tow. zakł. żyrard. 45000. 44000. Handel i Żegluga 1250. 1325. Warsz. fabryka cukru 17800 17100 Ostrowieckie zakłady 3900. 4200. Polska nafta 1750. 1900. 1875. Ziednoczeniee ziem polskich 900. Patria fabryka papierosów 4100.

Zurych 5 bm. (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 2·17. Holandya 185'75 Nowy Jork 637. Londyn 21'15. Paryż 39'65. Medyolan 21'95. Bruksela 38'40, Kopenhaga 100'50. Sztokholm 124'50. Chrystyania 73'50. Madryt 73·75. Buenos Ayres 175. Praga 5'30, Budapeszt 0'55. Zagrzeb 1·35. Bukareszt 2'50. **Warszawa 0'21.** Wiedeń 0'15. Austr. stemplow. 0'12.

Składki

Na fundusz prasowy „Naprzodu": Wicher, Kraków 550 mk.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Stowarzyszenie introligatorów w Krakowie urządza w sali Związków (Dunajewskiego 5, II p.) w niedzielę 13 bm. „Poranek wokalno-muzykalny" z wielce urozmaiconym programem. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Wydział Rady zawodowej w Krakowie odbędzie zwyczajne posiedzenie w poniedziałek 7 bm. o godzinie 7 wieczór w Czytelni na III p. O konieczne przybycie wszystkich uprasza

Waligóra, przewodn.

Komitat Wykonawczy Rady robotniczej odbędzie posiedzenie w poniedziałek 7 bm. o godz. 7 wieczór w sekretaryacie Rady robotniczej.

Zarząd centralny Związku pracowników igły w Krakowie odbędzie posiedzenie w poniedziałek 7 listopada o godz. 7 i pół wieczór w sali Związku, ul. Dunajewskiego 5. Uprasza się o punktualne przybycie. **Szczepan Fieszar,** sekretarz.

Zgromadzenie malarzy i pokostników odbędzie się 12 listopada o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. III. p. O liczny udział uprasza się. Sprawy ważne. **Zarząd.**

Z dniem 7. listopada b. r. wchodzi w życie następująca

Taryfa tramwajowa:

I. Cena jednorazowej jazdy:

a) dla obcych . . . . . . 40 M.
b) dla dzieci i młodzieży szkolnej . . . . . . 5 M.

Ulgi tramwajowe:

II. Cena jednorazowej jazdy:

a) dla mieszkańców miasta Krakowa . . . . . 30 M.
b) dla urzędników i robotników 10 M.

Dla biletów wymienionych pod I. b) i II. a) i b) obowiązuje przymus legitymacyjny i zakupno biletów z góry.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Delegacya huculska w Warszawie

„Gazeta Lwowska" podaje obszerny opis z pobytu Hucułów w Warszawie. Z opisu tego przytoczymy parę szczegółów.

Myśl wyjazdu do Warszawy celem zaradzenia różnym bolączkom nurtowała wśród Hucułów już od wiosny. Cóż więc opóźniło ten wyjazd? „Gaz. Lwowska" takie daje wyjaśnienie:

„Jednak zarówno brak zrozumienia, a nawet zła wola ze strony **niektórych czynników administracyjnych**, jak i ze strony miejscowej inteligencyi ruskiej, jednem słowem jednych i drugich, pogrążonych w „nieprzejednaniu" — przeszkadzał kilkakrotnie zamierzonemu wyjazdowi, a nawet zniechęcał największych zwolenników i organizatorów wyjazdu. Wreszcie wieść o zamachu lwowskim na Naczelnika Państwa, którego portret obecnie, jak można się łatwo przekonać, znajduje się w wielu chatach huculskich, a którego tam nazywają „Najjaśniejszy Pan Naczelnyk", spowodował ich do „ryzykownego" wyjazdu, na który niektórzy urzędnicy patrzyli okiem podejrzliwem, a księża ruscy groźnem. Dla Hucułów poza takiemi środowiskami ich ruchu, jak Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn i Kołomyja nie znającym świata Bożego, wyjazd do Warszawy był zdarzeniem i przedsięwzięciem wielkiem."

W Warszawie udzielił Hucułom gościny Biały Krzyż. Stąd udali się oni do Sejmu. Tu pierwszy powitał ich poseł Rój z Zakopanego. Ucieszyli się bardzo, widząc „swojego człowieka", tj. chłopa i górala w Sejmie. Dłuższą rozmowę mieli z posłem Witosem.

„Wypowiedzieli mu swoje prośby i skargi przez usta jednego z inteligentów ukraińskich, patrzących trzeźwo na potrzebę nawiązania stosunków polsko-ukraińskich, którzy na wieść o wyjeździe delegacyi huculskiej do Warszawy, pośpieszyli za nią **wraz z chłopami z dolin.**"

Posłowie ludowi dopomogli członkom delegacyi w dostaniu się do urzędów i wyższych instancyj.

O posłuchaniach tych tak pisze wspomniany dziennik:

U ministra spraw zagranicznych Skirmunta interweniowali oni w sprawie połonin, będących dla nich źródłem utrzymania, a według krążących pogłosek skazanym na przydzielenie Rumunii. Gorącym rzecznikiem i obrońcą spraw huculskich był wójt Żabiego, największej wsi na Huculszczyźnie i w Polsce, Iwan Dutczak, który stanowczo zaprotestował przeciw zamierzonemu odstąpieniu części Huculszczyzny Rumunii, a tem samem oświadczył się przeciw oderwaniu tej połaci ziemi od Polski.

Przyjęci życzliwie przez ministra spraw zagranicznych, udali się delegaci do Ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie dopiero rozwiązały się im języki. Posłuchanie u wiceministra Dunikowskiego przybrało bardzo serdeczny charakter, a zakończyło się zaproszeniem delegacyi na bankiet, na którym wzniesiono kilka serdecznych toastów.

Z kolei przybyli Huculi do ministra aprowizacyi, któremu nie tajne było groźne położenie aprowizacyjne, w jakiem się znajduje Huculszczyzna. W ministerstwie tem doznali również przychylnego przyjęcia i otrzymali konkretne zapewnienie pomocy ze strony rządu. Pomoc ta ma być udzielona przedewszystkiem Komitetowi ratunkowemu Huculszczyzny, obejmującemu powiaty całego Pokucia.

W Ministerstwie sprawiedliwości interweniowała delegacya w sprawie abolicyi procesu z powodu rozruchów, sprowokowanych przez agitatorów bolszewickich.

Na zakończenie swego pobytu zjawiła się delegacya u Naczelnika Państwa, którego osobą i łaskawem przyjęciem została więcej oczarowana. Do Naczelnika przemówił wspomniany wójt z Żabiego, Dutczak, wyrażając hołd i zapraszając Naczelnika do zwiedzenia gór. Naczelnik z zainteresowaniem oglądał barwne stroje huculskie i wypytywał delegatów o potrzeby i szczegóły ich życia.

Wobec powszechnego zainteresowania Warszawy delegacyi nie zabrakło zaproszeń do teatrów, kin i cyrku. Wspomnieć należy o pobycie Hucułów na przedstawieniu „Pana Twardowskiego", który jako najwięcej odpowiadający fantazyi Hucułów, najbardziej się im podobał. W teatrze byli tego samego dnia, w którym była obecna delegacya gdańska.

Było to znamienne zetknięcie się dwu odrębnych delegacyj z dwu krańców — w centrum Polski.

Rozumie się, dodamy, delegacye te nie miały charakteru jednakowego: Huculi przybywali jako petenci, Gdańszczanie, jako kontrahenci, zawierający imieniem wolnego miasta umowę z Polską.

„Gazeta Lwowska" kończy ten opis następującą uwagą:

„Całość oprócz zadowolenia i uznania dla niespodziewanej inicyatywy ze strony Hucułów nasuwa refleksye, że **tego rodzaju akcya porozumiewawcza na całym terenie wschodnio-małopolskim powinna być już dawno wszczęta ze strony polskiej.** Jest jednak nadzieja, że konieczność historyczna, racya stanu i życiowa potrzeba wzajemnego zbliżenia się jest silniejsza, niż zła wola i zaślepienie."

Tak jest, do Hucułów pociąga nas malowniczość ich stroju i zawadyackość ich temperamentu, która zwróciła na nich uwagę naszego świata artystycznego, nęconego i pięknem ich gór. Ale polityka nie jest lubowaniem się pięknymi efektami, lecz szukaniem dróg rozumnych współżycia... Trzeba ich szukać i w stosunku do ludności ruskiej, mniej malowniczej, choć ona nosiła jeno łapcie i płótnianki. I polityka ta nie powinna polegać jedynie na chwilowem okazaniu gościnności i życzliwych słowach, lecz na istotnem usuwaniu różnych zaniedbań oraz „własnej polityki" lokalnych administratorów — endeckiej zwłaszcza proweniencyi.

Metodą jak najszybszego i najenergiczniejszego usuwania dolegliwości miejscowych można najpewniej utorować drogę porozumieniu w dziedzinie **politycznego ustosunkowania** ziem wschodnio-galicyjskich do Rzeczypospolitej polskiej.

—ooo—

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).